

ZYCZLIWY DZIECIOŁ

Koziołek Rokiś beczal nieprzerwanie od godziny trzynastej. Zjadł już bowiem absolutnie wszystko, co nadawano się do zjedzenia: resztki ubiegłorocznej suchej trawy, świeżukie paczki brzoskwiń, postrzępioną starą miotłę i prawy kalosz gospodyni. Znuudzony i głodny beczal teraz załośnię. Nagle za płotem zupełnie nieoczekiwanie zobaczył puszczające się kwiaty, które zółciły się w trawie jak małe słoneczka. Rokisiowi zaśmiały się oczy. Bez wahania wsunął pyszczek w szczelinę pomiędzy sztachetkami. Niestety, szpara była bardzo wąska. Udało mu się wysunąć zaledwie kawalek rożka. Z trudem wciągnął głowę z powrotem i patrząc na kwiaty, znów zabeczal, tym razem ze złością.

Scenę tę obserwował dzieciół, który właśnie naprawiał drzwi do dziupli wiewiórki. Pan Pukaczek (bo tak się nazywał) slynął w lesie z niezwykłej uczynności. Szeptano, że wręcz poszukuje on okazji, dzięki którym może okazać się użyteczny (prawdopodobnie czynił to na złość własnej żonie, która twierdziła, że jej małżonek do niczego się nie nadaje). Przeprosił na chwilę wiewiórkę, sfrunął na płotek i zaczął energicznie stukać dziobem w otwór pośrodku sztachetki. Po czterech kwadransach między sztachetkami była już pokazna dziura. Rokiś nie tracił czasu na podziękowania. Natychmiast rzucił się na upragnioną przekaskę. Kwiaty były przepyszne: słodkie i soczyste. Pukaczek podejrzewał, że te kwiaty to minisek lekarski zwany powszechnie mleczem, ale musiał to jeszcze sprawdzić w leśnej encyklopedii.

Dlaczego koziołek beczal?

Co koziołek zauważył za płotem?

Dlaczego Rokiś nie mógł zerwać kwiatów?

Dlaczego dzieciół pomógł koziołkowi?